

Ks. Witold Andrzejewski – Przyjaciel Ludzi Pracy

Na rzeczywistości Kościoła w Polsce odcisnął on swą bogatą osobowość nie tylko w diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. Był Ojcem Duchowym w ważnych środowiskach politycznych. Spotykałam już wcześniej Księdza Witolda w różnych okolicznościach. Znałam jego nazwisko i jego piękny tubalny głos. Bliższe nasze kontakty rozpoczęły się wówczas, gdy zostałem zamianowany przez Konferencję Episkopatu Polski zastępcą przewodniczącego Komisji Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Przewodniczył Komisji Ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz. Po nim przejąłem przewodnictwo komisji i kierowałem nią przez szesnaście lat, pozostając w stałych kontaktach z Ks. Witoldem. Od początku mego spotkania z tym środowiskiem widziałem, że Ks. Witold jest duszą ogólnopolskiego duszpasterstwa ludzi, którzy żyli *Solidarnością* i jej ideałami. Spotykaliśmy się na Jasnej Górze z okazji ogólnopolskiej pielgrzymki w III niedzielę września. Za komuny była to również wielka manifestacja polityczna, choć nie taki był cel pielgrzymki, której głównym animatorem był Witold. W pielgrzymce uczestniczyło przeszło sto tysięcy ludzi. Pielgrzymowaliśmy w III niedzielę września również po uzyskaniu pełnej wolności państwa, ale uczestników było już mniej. W nocy, o godz. 24:00 Mszy św. zawsze przewodniczył Ks. Witold oczywiście z kazaniem, a przed południem o godz. 11:00 któryś z biskupów polskich. Ważne dla tego kapłańskiego środowiska były doroczne, w lutym, rekolekcje dla duszpasterzy ludzi pracy na Jasnej Górze. Wieczorami przed Apelem trwały długie dyskusje z udziałem ekonomistów, związkowców, polityków, zawsze łączące się z pytaniem: co dalej? Wspólnie z Witoldem poszukiwaliśmy najlepszych nazwisk, często w trakcie gorących dyskusji.

Ważny był trzeci punkt naszej dorocznej pracy, ale to już po upadku komuny. Odwiedzaliśmy w całej grupie duszpasterzy ludzi pracy (około 70 kapłanów) ważne środowiska przemysłowe takie jak Nowa Huta, Tarnów, Poznań, Katowice, Głogów, by tam spotykać się z robotnikami, zarządem przedsiębiorstwa, samorządem i wspólnie dyskutować nad problemami środowisk pracowniczych. Zawsze był z nami Witold. Byłem mu wdzięczny za tę jego gorliwość.

Nie omawiam w moim wspomnieniu przejawów pracy duszpasterskiej Ks. Witolda, bo nie miałem okazji obserwować go w tej posłudze. Ale z wdzięcznością wspominam jego kapłańską obecność w środowiskach młodych polityków, zwłaszcza w okresie zniewolenia. Szczególną rolę odegrał w środowisku Młodej Polski w Gorzowie, Poznaniu, Gdańsku. Świadczy o tym piękne wspomnienie założyciela tego ugrupowania pana Aleksandra Halla, który wycofał się z czynnego życia politycznego, ale jego komentarze, zamieszczane w prasie mają charakter artykułów dużego formatu. Po śmierci Witolda, pan Hall ukazał sylwetkę tego kapłana, który doskonale rozumiał, młodych polityków, którzy w swej pracy kładli mocny akcent na system wartości, bez których polityka stała by się czystą koniunkturą czy ideologią.

Co wpłynęło na taką postawę Ks. Witolda? Wiele czynników. Stale wspominał on o historycznym znaczeniu ziem na których przyszedł on na świat. Urodził się bowiem w Kownie w dniu 3.IV.1940 r. Mówił często o patriotyzmie wysanym z piersi

swej matki. Wpływ na jego postawę życiową miał niewątpliwie fakt, iż jego ojciec, rotmistrz, został zamordowany w Katyniu w dniach, gdy Witold przychodził na świat. Nie bez znaczenia była obecna w jego sercu jakaś naturalna tęsknota do tych rodzinnych stron, które musiał opuścić.

Jego życiowa droga była szczególna. Ukończył najpierw Wyższą Szkołę Teatralną w Warszawie. Był aktorem w Teatrze im. J. Osterwy w Gorzowie Wlkp. A potem przyszło powołanie kapłańskie. Seminarium Duchowne ukończył w Paradyżu. Był znakomitym duszpasterzem akademickim. Otwierały się przed nim serca studentów. To miało swój wpływ na późniejsze kontakty z nimi, gdy podejmowali działania polityczne, ale nie tylko, np. związkowe, dziennikarskie.

Doświadczają go choroby, ale on jak gdyby się nimi nie interesował. Leczył się w Gdańsku, aby mieć kontakty z tym środowiskiem, ale też, by nie manifestować swych fizycznych słabości w Gorzowie.

Cieszył się odzyskaną po roku 1989 wolnością Polski, ale też głęboko przeżywał ludzkie trudności, gdy chodzi o jej właściwe zagospodarowywanie. Bolał nad rozłamami. Witold był prawym człowiekiem i mądrym kapłanem z silnym akcentem położonym na autentyczny humanizm w pracy duszpasterskiej. Był on człowiekiem bardzo pogodnym. Często śmiał się tym potężnym tubalnym głosem. Cieszył się życiem, cieszył się wolnością swojej ojczyzny, ale często marzył o zgodnej współpracy polityków na rzecz roztropnej troski o dobro wspólne Rzeczypospolitej. Witoldzie, wyjednaj współczesnemu pokoleniu Polaków u Pana w niebie łaskę, byśmy się lepiej rozumieli w zasadniczych sprawach dla dobra Ojczyzny.